

Szamanizm koreański



Szamanizm koreański sięga korzeniami okresu paleolitu (100 000 - 20 000 p.n.e.) i wiąże się ściśle z szamanizmem altajskich ludów syberyjskich.

Na temat szamanizmu koreańskiego sporo informacji zawierają chińskie Sankuoczy (Kronika Trzech Królestw) - są dobrym źródłem informacji o obrzędach, tańcach i uctach plemienia Mohan (przodków dzisiejszych Koreańczyków). Sankuoczy zawiera opis oddawania czci Niebu, pod przewodnictwem czhonguana, czyli mistrza ceremonii.

Z kolei na temat władców-szamanów doskonałym źródłem są koreańskie Samguk sagi i Samguk jusa - począwszy od Tanguana (protoplasty Koreańczyków i wielkiego szamana z III tysiąclecia p.n.e.). Dowiadujemy się z nich m. in., iż drugi król państwa Silla (panujący w latach 4 - 24) był szamanem. Natomiast gdy w 1 r.p.n.e. zachorował Juri, drugi król państwa Kogurjo, zwrócił się on o pomoc do szamana. Wskazuje to na szczególną rolę szamana jako uzdrowiciela.

Pierwotnie szamanizm był religią klanów. Proces powstawania nowych organizmów państwowych wiązał się ze stopniowym przekazywaniem funkcji sakralnych z władców na zawodowych szamanów. Do czasów rozpowszechnienia i umocnienia się buddyzmu i konfucjonizmu, szamani wywierali silny wpływ na królów (jako pośrednicy pomiędzy światem żywych a światem duchów), w późniejszym czasie jednak został zepchnięci do niższych kręgów społecznych.

Ciekawostką może się okazać, że np. w Korei Południowej szamani występują marginalnie, natomiast dominującą rolę zdobyły sobie szamanki (mudang). Oczywiście zawód ten może być dziedziczny, jednak najczęściej pozycja mudang jest wynikiem choroby szamańskiej (mubjong). Ta szczególna choroba, objawiająca się specyficznymi snami czy halucynacjami ułatwia komunikację ze światem duchów.

Spośród dwóch najbardziej znanych opowieści o pierwszych szamankach jedna mówi o buddyjskim mnichu Pobu Hwasang i olbrzymce Królowej Niebios, jako o rodzicach przyszłych szamank, druga o siódmej córce księcia Ubi, która zdobyła wodę życia dla ciężko chorego ojca i stała się boginią Mansin Sindzu - opiekunką wszystkich szamank.

Podstawowymi narzędziami pracy szamanki jest woldo (zakrzywiony miecz), mjongdo (zwierciadło) i dzanggo (bęben), które towarzyszą jej od początku, czyli od momentu jeszcze sprzed inicjacji i otrzymania momdzu, czyli osobistego ducha opiekuńczego.

Podstawowe obrzędy, w których bierze udział szamanka mają na celu np. spowodowanie deszczu, zapewnienie opieki bóstw lub wypędzenie dzapkwi (złych duchów) i odbywają się zazwyczaj pod tongsi-namu (drzewami duchów) lub tongsi-pawi (skałami duchów). Czas trwania obrzędów jest zróżnicowany - od godziny do nawet tygodnia. Zasadniczo jest kilka kryteriów rozróżniania

rodzajów obrzędów - ze względu na miejsce (np. domowe, wioskowe itp.), cel (np. zapewnienie szczęścia, odpędzenie ducha).

W czasie obrzędów obowiązuje określona kolejność czynności: magiczne oczyszczenie miejsca, ustawienie ofiar dla duchów (zazwyczaj ziarno, ryż, ciastka ryżowe, wódka, wino, ryby, mięso, warzywa, kwiaty, pieniądze i kadzidło), odśpiewanie czhongbe (inwokacja do duchów), kangsin (przemawianie ducha rzez usta szamanki), odśpiewanie pożegnania z duchem i sprzątnięcie ofiarnego stołu.

W szamanizmie koreańskim duchy są wszechobecne. Cały wszechświat zbudowany jest z trzech poziomów: niebieskiego (z niebiańskimi bogami i dobrymi duchami), ziemskiego (poziom ludzi i innych istot żyjących) i podziemnego (*ze złymi duchami). I właśnie komunikacja pomiędzy tymi poziomami należy do podstawowych zadań szamanki.

Szamanizm koreański często jest określany jako kult demonów, zawiera ok. 270 rodzajów bóstw dzielących się na bogów niebiańskich, ziemskich, ludzkich i złe duchy. Spora część różnego rodzaju obrzędów związana jest z zapewnieniem sobie przychylności demonów, które są najczęściej wrogie człowiekowi, mściwe i kapryśne.



Jednym z trzech podstawowych bóstw szamanistycznych jest Sansin - bóstwo gór. Najczęściej jest przedstawiany jako siedzący w lesie białobrody starzec w towarzystwie nieodłącznego tygrysa, który powszechnie uważany jest za wysłannika Sansina. Bóstwo gór opiekuje się nie tylko samymi górami, ale również wszystkim co znajduje się i żyje na górach, w całym ich wnętrzu i tym co pod górami. Sansin był czczony zarówno przez poszukiwaczy insanu (korzenia życia), myśliwych, podróżników, górników, jak również rolników terenów podgórskich. Ofiary składały mu również kobiety (młodsze prosząc o potomstwo, starsze o pomyślność i długie życie).

Drugim bóstwem jest Toksong - samotnik (mężczyzna zatopiony w medytacjach), trzecim natomiast bóstwo siedmiu gwiazd konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy.

Do najważniejszych duchów w obrębie domu należą: duch zamieszkujący główną belkę podtrzymującą dach, opiekuńczy duch narodzin (babcia Samsin), duch ziemi (na której postawiono dom), duch kuchni, bramy, opiekuńczy duch stajni i spichlerza. Jak więc widać, każdy kawałek domostwa ma swojego własnego ducha opiekuńczego.

Najważniejszym bóstwem żywiołu wody był smok - władca mórz. To właśnie jemu żeglarze na początku wyprawy często, by zapewnić sobie bezpieczną podróż, składali w ofierze młodą, piękną dziewczynę.

Żeglarze obawiając się również duchów, które mogłyby uczepić się łodzi i zatopić ją, hałaśliwą muzyką zwabiali je, spuszczały na wodę wiązki słomy z darami, które podpalali i oddalali się.

Zajęte ofiarami duchy nie zwracały uwagi na odpływających żeglarzy.

Na łądzie jednym z najniebezpieczniejszych demonów był Songakssi.

Postrachem były (jak w znakomitej większości wierzeń) duchy ludzi zmarłych gwałtowną śmiercią, w szczególności topielców, które wciągały żywych pod wodę, by się wydostać i zaznać spokoju.

Songakssi natomiast była duchem młodej dziewczyny, zmarłej przed zamążpójściem. Była szczególnie groźna dla panien, bowiem wierzono, iż jeśli Songakssi nawiedzi dom z dziewczętami, to mogłyby one przywlec za sobą demona do domu przyszłego męża i sprowadzić nieszczęście.

Ale jak broniono się przed różnego rodzaju duchami i demonami, tak również istniały sposoby obrony przed Songakssi. Zmarłe dziewczęta chowano w głębokich grobach pośrodku uczęszczanej drogi, a dla bezpieczeństwa głowę przykrywano dachówką. Czasami ciało ubierano w męski strój i układano w odwrotnej pozycji, lub grzebano z ciałem mężczyzny. Dodatkowo wokół trumny układano cierniste gałęzie.

Innym sposobem ochrony było przekupienie demona. Wówczas na półce przed koszykiem z jedwabną odzieżą weselną składano ofiary, mające pocieszyć demona.



Jak cały wszechświat wypełniały demony i wszelkie zło było ich dziełem, tak również wywoływały one wszelkiego rodzaju choroby. Największą grozę wywoływał demon czarnej ospy, zwany Mama. Obrona przed tym demonem dla obserwatorów z innych kręgów kulturowych może się wydawać niezrozumiała, bowiem polegała na udawaniu, iż wszyscy cieszą się z jego przybycia. Była to swoista próba sił - próba przechytrzenia demona.

W razie wystąpienia kilku pierwszych przypadków choroby, mieszkańcy wioski czy dzielnicy polewali sobie kilka razy dziennie głowę wodą morską z nowych czarek, a szamanka wyprawiała powitalne obrzędy. Dla przekupienia Mamy ustawiano przed wejściem do każdego domu stół ze smakołykami. Jeśli jednak spóźniono się i w domu już ktoś zachorował, drzwi takiego domostwa mazano żółtą gliną. Ważnym było, by demonowi nie przeszkadzać - by nie niepokoił go żaden zbędny hałas, ani żaden obcy przybysz.

Chorego naznaczonego przez ospę uważano za obdarzonego specjalnymi mocami widzenia i słyszenia na odległość.

Po dwunastu dniach ponownie wzywano szamankę i wyprawiano pożegnalną ucztę, ładując na słomianą kukielkę jadło i pieniądze z życzeniami szczęśliwej powrotnej drogi.

Demonów innych chorób pozbywano się zupełnie inaczej. Zamykając dokładnie główną bramę, otwierano boczną uważając, iż jeśli opuści dom bocznym wejściem, nie uda mu się już odnaleźć głównego i w ten sposób reszta rodziny ustrzeże się choroby.

Innym sposobem na ochronę przed demonem choroby było ustawianie przed domem miniaturowej słomianej figurki człowieka, co oznaczało, iż domostwo szykuje się do pogrzebu. W takiej sytuacji żaden demon nie powinien być zainteresowany i szukać dalszych ofiar.

Porą wszelkich demonów i duchów, podobnie jak w wielu innych wierzeniach, była noc. Szczególnie niebezpieczna, nazwana nocą duchów, była noc z 16 na 17 dnia pierwszego miesiąca

księżycowego (zgodnie z kalendarzem opracowanym w Chinach p.n.e.).

Najbardziej psotne były lubiące ciemność i wilgoć, wysokie i silne Tekkebi. Najłatwiej było je spotkać w wyschniętych studniach, górskich grotach, w wąwozach lub opuszczonych świątyniach.

Jak wiele rodzajów demonów występowało, tak wiele było metod obrony przed nimi. Np. bicie w bębny, gongi, strzelanie, palenie atrap domostwa lub konkretnych przedmiotów, malowanie bram i znaczenie symbolami odpędzającymi złe duchy, budowa krętych dróg (demony podróżują po linii prostej), ustawianie "drogowskazów" pokazujących zły kierunek i inne sposoby.

Świat koreańskiego szamanizmu jest niezwykle bogaty w istoty i siły nadprzyrodzone, występujące w każdej dziedzinie i na każdym etapie życia.